

Radja Nainggolan udzielił wywiadu dla angielskiego dziennika *Times* przed zbliżającym się rewanżem z Liverpooliem.

Możliwe jest odrobić wynik z Liverpooliem?

- Zrobiliśmy to z Barceloną, przeciwko Messiemu i Suarezowi i ponadto oddali tylko jeden strzał przez cały mecz. Postaramy się dokonać kolejnego historycznego wyczynu tak jak z Barceloną. To pokazuje, że jest to możliwe. Byliśmy smutni po meczu w Liverpoolu, ale dzień później trener powiedział: "Musimy wierzyć, że możemy to zrobić". To wszystko co możemy zrobić.

Masz siostrę bliźniaczkę...

- Urodziła się trzeciego maja, ja czwartego, zatem jest moją starszą siostrą. Jednak w rzeczywistości ja jestem jej starszym bratem. Zajmuję się nią.

Obydwoje macie tatuaż z imieniem waszej matki tłumaczonym na elficki, język z Władcy Pierścieni...

- Jeśli mam być szczery, nie oglądałem nawet jednego z tych filmów. Nie chciałem, aby litery były normalne. Chciałem mieć imię z bardziej eleganckimi literami na tatuażu niż normalne. Jednak tak, to imię mojej matki. Mam też drugi taki tatuaż na plecach.

Odejście twojego ojca?

- Wrócił do Indonezji, pozostaliśmy sami z matką i była to dla nas trudna sytuacja, ona ciężko pracowała w trzech różnych pracach, aby opłacić co miesiąc rachunki. Ciężko było dorastać w takiej sytuacji. Dojrzywałem praktycznie na ulicy. Mieliśmy dom, ale pozostawałem zawsze na ulicy do późna. Nie koncentrowałem się na szkole. Robiłem błędy. Ukradłem parę rzeczy, małe rzeczy, powiedzmy, gdy potrzebowałem jedzenia. Nie miałem szans na kupienie czegokolwiek. Nie był to najlepszy moment mojego życia. Spotkałem się z nim w 2013 roku gdy byłem w Indonezji, ale potem wszystko kręciło się wokół pieniędzy, dlatego zerwaliśmy ponownie nasze relacje. Ból? Nie, szczerze, bowiem nie miałem nawet odczucia, że mi go brakowało. Chciałem dać mu szansę, ale nie skorzystał z niej i dla mnie sprawa skończyła się ponownie.

Opowiesz o przybyciu do Włoch?

- Po sześciu miesiącach chciałem wrócić do domu, gdyż sytuacja była trudna. Był inny język, włoska mentalność była inna od mojej i byłem daleko od mojej rodziny. W pewnym momencie powiedziałem: "Ok, być może lepiej jest wrócić do domu". Jednak gdy chcesz czegoś w życiu musisz być gotowy o to walczyć. Zmieniłem zdanie i pozostałem tam gdzie byłem. Cieszę się, że to zrobiłem.

Śmierć twojej matki?

- To był bardzo trudny moment, ale myślę, że jeszcze trudniejszy był dla Riany. Byłem już we Włoszech, z dala od domu, stawałem się mężczyzną, podczas gdy moja siostra była w domu, nadal się uczyła i gdy moja matka umarła, nie miała nic. Moja matka zawsze wszystko dla mnie organizowała. Wtedy musiała się uczyć, musiała pracować i musiała robić wszystko inne. Było jej ciężko. Wciąż zmaga się z żałobą.

Riana jest też piłkarką. Jest taką furją na boisku jak ty?

- Nie [śmiech - dod.red.] Nie jest bardziej klasycznym graczem. Posiada dobrą technikę, nie jest tak silna jak ja. Ona i jej partner mieszkają z nami. Mają inne wejście, ale mieszkamy w tym samym budynku. Przebywa cały dzień w naszym domu. Ale nie robimy tego bo jesteśmy bliźniakami. A dlatego, że gdy mamy problemy w życiu, chcemy sobie nawzajem pomagać. Stara się zbudować swoje życie i staram się jedynie jej pomóc, aby było lepsze, zgodnie z moimi możliwościami.

Byłeś kiedykolwiek kuszony transferem do Premier League?

- Koncentruję się wyłącznie na Romie. W ostatnich 10 latach ludzie cały czas piszą coś na mój temat, a ja jestem nadal tutaj. Gadanie zostawiam im. Mam tutaj bardzo dobre życie. Mam tutaj wszystko to czego potrzebuję. Moja rodzinie dobrze się tu żyje, dlatego wszystko jest dla mnie na dobrym poziomie. Z Chelsea tak, było coś. Nie doszło do niczego, ale byli mną zainteresowani. W poprzednim sezonie, gdy wygrali Premier League, to było przed startem tamtego sezonu. Koniec końców wybór nie był dla mnie trudny. Lubię angielską piłkę, lubię też oglądać angielską ligę, ale mam prawie 30 lat. Zaczynać od zera? Ciężko nawet o tym myśleć. I nie cierpię deszczu. Byliśmy dwa dni w Liverpoolu i nie przestawało padać. Było też zimno. Widzisz tutaj różnicę?

Jakie efekty może na was wyrzucić mecz na Anfield?

- Było nam ciężko. To był pierwszy półfinał Ligi Mistrzów dla wielu naszych graczy i przegrana 5-2... Są bardzo szybcy w ataku i mieliśmy bardzo dużo problemów. Ciężko jest grać przeciwko nim, gdyż wszyscy są agresywni, wszyscy wysoko naciskają i cały czas biegają jak zwierzęta. Nawet w 94 minucie ciągle biegali. Nie sądzę, że Liverpool robił coś co nazwałbym płynnymi akcjami, ale grali rzucając piłkę na wolne pole i popełniliśmy zbyt wiele błędów pozwalając im na to.

Bolesnym było oglądać Salaha strzelającego dwa gole?

- Mohamed Salah jest profesjonalnym piłkarzem. Musi robić to co musi czyli dać z

siebie maksimum dla Liverpoolu. Oczywiście wolałbym mieć go w swojej drużynie, ale życzę mu wszystkiego najlepszego. Mam z nim dobre relacje. Był nieśmiały gdy tu przyszedł, ale jest świetnym chłopakiem. Rozmawialiśmy przed meczem. Wymieniliśmy się wiadomościami. Cieszę się naprawdę z tego co robi. Oczywiście było trochę bolesne, że strzelił nam dwa niesamowite gole, ale tak, jest fantastycznym graczem. Był mocny już tutaj. Teraz stał się jeszcze lepszy.

Na Anfield była wielka atmosfera...

- Można poczuć, że ludzie żyją tam dla drużyny. Nie jest tak na wielu stadionach, ale teraz Liverpool musi przyjechać do Rzymu. Myślę, że czeka ich coś podobnego. Będzie nam ciężko, mimo dwóch zdobytych bramek, ale to nie jest niemożliwe.

Autor: abruzzo